Nr. 140. Lwów. — Niedziela dnia 20. Czerwca Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes. Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern. Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: C. 1 po Św. Trójcy. Jutro: Alojzego.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 3 m. 52·2 Długość dn. g. 16 m. 18·2
Zachód „ g. 8 m. 10·4 Przybyło „ 0·1 minuty

Korespondencje.

Wiedeń 18. czerwca.

(X) Co mogło przemawiać za przyjęciem przez Koło polskie poprawek żądanych przez naszę deputację naftową — było to wszystko w *Przeglądzie* wyłuszczone. Co przemawia przeciw tym poprawkom do wniosku p. Grocholskiego, tego nie wiemy. Koło polskie odrzuciło te poprawki, wniesione przez p. Chrzanowskiego. Rozum zarówno, jak i sumienność nakazuje wstrzymać się od sądów i wyroków, dopóki samo Koło motywów swojej uchwały nie ogłosi i dopóki *cała* sprawa naftowa ostatecznie załatwioną nie będzie. Tymczasem nie pozostaje rozważnemu dziennikowi nic innego, jak przedmiotowo kronikę wypadków zapisywać. — Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego podnosił p. Gniewosz, jako rzecz sumienia, gorliwe zaopiekowanie się żywotną sprawą przemysłu naftowego w Galicji i domagał się reasumpcji wniosku Suessa. — P. Grocholski ponownie wyłuszczał znane już przeciw temu wnioskowi i niezbite argumenta. — Wniosek uzyskał 14 tylko głosów. Przy dyskusji podnosił p. Dzwonkowski, że jeżeli ktoś utrzymywać chce, iż interesa naftowe są prywatnemi, to tak samo prywatnemi muszą być i interesa zbożowe, a przecież Koło polskie tak gorliwie za cłami zbożowemi obstaje. Odparł też p. Dzwonkowski zarzut p. Abrahamowicza, jakoby posłowie popierający interesa naftowe gonili za popularnością. P. Hausner podnosił zarzuty przeciw rządowi, wskazywał, że zachowanie się rządu względem *deutscher Schulverein* jest symptomem złowrogim, a dalej, że gdy cesarz przyjął serdecznie deputację, która prosiła o państwową pomoc dla Stryja i oświadczył jej, że akcja odpowiednia jest obowiązkiem rządu — to rząd traktuje tę sprawę obojętnie, nie widzi potrzeby pośpiechu, przedłożenia nie wnosi i podobno lada czem chce sprawę zbyć.

Co do *deutscher Schulverein*, to obawy p. Hausnera są nieuzasadnionym pesymizmem. — Rząd, który rację bytu swojego widzi w tem, że stoi po za, czy też po nad stronnictwami, a co więcej rząd reprezentujący interesa całego państwa nie może życzyć sobie, żeby agitacja żywiołu niemieckiego dostała się zupełnie, przez opozycję, w ręce skrajnych klubów. Tem się zapewne po prostu tłómaczy, że rząd zajął wobec *deutscher Schulverein*, ażeby mu właśnie odjąć *odium* skrajności, stanowisko życzliwe. Czy ta taktyka odniesie pożądany skutek — to inne pytanie. Co do Stryja, nie mamy żadnych danych do ocenienia słuszności żalów p. Hausnera.

Los wniosków p. Chrzanowskiego chwiał się w Kole, najpierw była równość głosów, potem ledwo dwoma głosami wnioski upadły, widać zatem, że Koło w tej sprawie jest zupełnie rozdarte — nie politycznie, ale że są sprzeczne opinje co do *meritum*, co do fachowej strony sprawy. Widocznie większość jest zdania, że cło zł. 2 w złocie od nafty, rzekomo surowej, a 2.40 od olejów lekkich, bez żadnych dalszych obostrzeń, w danych warunkach, zupełnie do obrony naszej produkcji wystarcza. Wnoszenie zaś poprawek opierało się na takiem rozumowaniu: Jeżeli zostanie uchwalone cło 2 zł. — więc nie według projektu rządowego — to muszą być prowadzone rokowania z Węgrami, a w takim razie, nie może to już zepsuć targu, lecz raczej go poprzeć, jeżeli będą poprawki, jeżeli będzie więcej przedmiotów targu. Z większej ilości będzie można łatwiej coś opuścić i łatwiej resztę zdobyć. Jeżeli zaś będzie sam wniosek co do 2 zł., to Węgry będą się targować, zechcą urwać 20 lub 40 ct. — i cała walka zredukuje się do kilkunastu centów. Zapytał też p. Hausner p. Grocholskiego: co będzie, jeżeli Węgry 2 zł. odrzucą, jeżeli uprą się przy 1 zł. 42 ct. jak to już sejm węgierski uchwalił? czy Koło wtedy ustąpi i przyjmie projekt rządowy? P. Grocholski odpowiedział — a inna odpowiedź na razie jest nie możliwą, — że przyszłości nikt przesądzać, ani wprzód za nią odpowiedzialności brać nie może. Deputacja naftowa głęboko zgryziona nie daje jednak za przegranę, nie ustaje w zabiegach, lecz zwraca je stosownie do okoliczności w inne strony i w inny sposób. Najpierw stara się wpłynąć na p. ministra finansów, pośrednio, gdyż osobiście zetknąć się z nim nie ma sposobu — w tym kierunku, żeby były wydane odpowiednie *vollzugsvorschriften*, któreby o ile możności przecież przemytnictwo powstrzymywały.

Następnie ma pukać do samychże Węgrów. Dzienniki węgierskie życzliwie przyjęły wywody polemiczne przez deputacje im przesłane, więc może zechcą zwrócić uwagę i nadal i może jeszcze ze skutkiem, że przecież sprawa naftowa nie powinna Węgrów i Polaków poróżnić, że sprzeczności interesów nie są tak wielkie, żeby się nie dały pogodzić. Węgrzy powinni zrozumieć, że jeżeli przemytnictwo dalej kwitnąć będzie, to powstaną niebawem na podstawie tego samego d o b r o d z i e j s t w a rafinerje w Austrji, które stworzą rafinerjom węgierskim zwycięską konkurencję. Jeżeli zaś Węgrzy przystaną na podniesienie ciężaru gatunkowego do 850, to ich rafinerje będą i nadal dobrze i korzystnie szły, Fiume będzie miała i nadal wielki ruch portowy z dowozu nafty, a przedsiębiorcy w Austrji nie będą mieli ochoty inwestować kapitałów w nowe rafinerje i wywalczać sobie targu w warunkach mniej korzystnych. Chwalebne są zabiegi deputacji, ale czy jeszcze jaki skutek odnieść mogą? w tej mierze trudno się łudzić.

Jaki będzie rezultat w Izbie, gdy 14 Polaków usunie się od głosowania, gdy antisemici (4) podobno za Suessem mają głosować? Dzisiaj zapewno wieczorem zostanie ta główna batalja rozstrzygniętą. (Patrz telegramy — przyp. Red.)

Z Koła Polskiego.

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 11 b. m. wieczór, powzięto następujące uchwały, co do spraw będących na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby. Mianowicie: postanowiono głosować za wnioskami komisji budżetowej co do zaprojektowanego przez rząd powiększenia sumy na regulację rzeki Adygi i co do kredytu na zakupno placu i budowę kliniki w Krakowie. Wreszcie za wnioskami komisji kolejowej co do budowy drogi żelaznej z Horpelji do Tryestu. — Następnie przystąpiono do dalszych obrad szczegółowych nad pozycjami zaprojektowanej taryfy cłowej. Uchwalono głosować w Izbie za zaprojektowanemi zgodnie przez rząd i komisję cłową podwyższeniami ceł od zboża, wprowadzonego do monarchji austrjacko-węgierskiej; zaś co do wnoszonych przez mniejszość komisji cłowej wyjątków w tej mierze dla południowego Tyrolu i Gorycji, uchwalono na wniosek p. Smarzewskiego pozostawić decyzję komisji parlamentarnej Koła. Dalej uchwalono głosować bez zmiany za zaproponowanemi przez komisję cłową — cłami od wprowadzanych do monarchji jarzyn, owoców, bydła i ryb. — Co do XI klasy produktów, obejmującej różne tłuszcze mineralne i zwierzęce, postanowiono głosować za zaprojektowanem przez komisję cłową cłem 6 złr. od 100 klgr. tłuszczów, wymienionych w pozycji 67. mianowicie wszelkiej parafiny i kwasu stearynowego, a na wniosek posła Hausnera uchwalono wnieść do pozycji 68 poprawkę, aby wykreślić z tej pozycji „parafina nieczysta“, naznaczając jednakowe cło w powyższej pozycji dla parafiny czystej i nieczystej. Upoważniono p. Hausnera do wniesienia w Izbie tej poprawki i jej uzasadnienia. Następnie po dłuższej dyskusji uchwalono głosować na wniosek p. Grocholskiego, za podwyższeniem cła od łoju wprowadzanego do monarchji dotychczas za cłem 1 złr. od 100 klgr., gdy wniosek o podwyższenie tego cła postawiony będzie przez inne stronnictwo; cofnięto zaś wnioski, oznaczające już podwyższenie tego cła do 3 złr. Dalej uchwalono głosować bez zmiany za propozycjami rządowemi, przyjętemi przez komisję cłową, co do ceł od olejów roślinnych, napoi gorących, chleba, serów i innych przedmiotów żywności, ziem i drzew farbierskich, smoły, żywic i gumy.

Wreszcie przystąpiono do obrad o cłach od przedmiotów wymienionych w klasie XXI t. j. olejów kopalnych. Poseł Chamiec wniósł, aby co do pozycji 119, głosować za wnioskiem komisji cłowej, brzmiącym: „Olej mineralny surowy, z wyjątkiem wymienionego w pozycji 120, lub olej nieprzydatny do oświetlania bez poprzedniego z destylacją połączonego rafinowania lub czyszczenia: a) ciężki, którego ciężar gatunkowy przy 12 Reaumura, przewyższa 830° — 2 złr. od 100 klgr.; b) lekki, mający 830° lub mniej ciężaru gatunkowego — 2 złr. 10 ct. od 100 kilogramów“ — jednak z tą poprawką, aby w tej drugiej podpozycji w miejsce złr. 2.10. naznaczyć cło — złr. 2.40 w złocie.

Poseł Chrzanowski przedłożył, aby w razie przyjęcia przez Koło wniosku komisji cłowej, wnieść do niego trzy ważne poprawki, z któremi cały wniosek brzmiałby: Pozycja 119: „Olej mineralny surowy, z wyjątkiem wymienionego w pozycji 120, lub olej nieprzydatny do oświetlania bez poprzedniego z destylacją połączonego rafinowania: a) ciężki, którego ciężar gatunkowy przy 12° Reamura, przewyższa 850 — 2 złr. od 100 klgr.; b) lekki, którego ciężar gatunkowy jest 850 lub mniej stopni — 2 złr. 90 ct. od 100 klgr.“ — Po uzasadnieniu tego wniosku przez wnioskodawcę i kilku przemowach, przewodniczący zamknął posiedzenie, odraczając dalsze obrady do następującego.

Posiedzenie Koła poselskiego polskiego w d. 16 t. m. poświęcone było całe obradom co do ceł od olejów mineralnych. Wśród tych obrad, p. Gniewosz uczynił wniosek, aby posłowie polscy głosowali w Izbie za wnioskiem p. Suessa. P. Żuk-Skarszewski przedłożył następujący wniosek: „Gdyby wniosek p. Grocholskiego wraz z poprawkami p. Chrzanowskiego, lub chociażby z innem, lecz w każdym razie takiem uzupełnieniem, jakie się dla obrony naszego krajowego przemysłu naftowego okaże według rachunku koniecznem — na to, aby położenie ich nowe nie było gorszem, niż im je (przy ochronie falsyfikatu od importu) przyznaje ustawa z 25 maja 1882 r., napotkał na przeszkody ustawodawcze; — to na taki przypadek Koło zastrzega sobie powrót do swej uchwały z d. 27 maja rb., mianowicie popierania lub podjęcia wniosku p. Ed. Suessa“.

Po bardzo długich rozprawach przystąpiono do głosowania.

Wniosek p. Gniewosza, aby Koło głosowało w Izbie za wnioskiem p. Suessa, odrzucono wszystkiemi głosami przeciw 14. Poprawki p. Chrzanowskiego odrzucono w imiennem głosowaniu 21 głosami przeciw 20. Mianowicie: Przeciw poprawkom głosowali pp. Abrahamowicz, Benoé, Biliński Bobrzyński, Chamiec, Chotkowski, Gołuchowski, Jaworski, Kielanowski, Klucki, Lewicki, Łoś, Madejski, Orzechowski. Popowski, Ruczka, Smolka, Stadnicki, Świeży, Tyszkowski i Wolański.

Za poprawkami głosowali pp. Czajkowski Alfons, Czartoryski, Czerkawski, Chrzanowski, Dzwonkowski, Gniewosz, Hausner, Jasiński, Kopyciński, Lewakowski, Machalski, Mochnacki, Rappaport, Sawczyński, Żuk-Skarszewski, Smarzewski, Starzyński, Wysocki, Zawadzki, a Bloch tylko za pierwszą poprawką.

Następnie przyjęto wniosek komisji cłowej z poprawką p. Chamca, a odrzucono wniosek p. Żuka-Skarszewskiego. — Przy obradach co do postępowania w Izbie p. Lewakowski wniósł, aby go uwolnić od solidarności z Kołem t. j. pozwo-

lić głosować w Izbie przeciw uchwałom Koła. Wniosek ten Koło odrzuciło ogromną większością. Wreszcie Koło, prawie jednomyślnie, upoważniło p. Grocholskiego do przemawiania w tej sprawie w Izbie — i postawienia przyjętego wniosku.

Od p. Blocha otrzymujemy telegram, w którym nas prosi o sprostowanie powyższej urzędowej relacji w tym kierunku, że on nietylko za pierwszą poprawką p. Chrzanowskiego głosował, ale za wszystkiemi.

Szkoła w Jagielnicy.

Z Czortkowskiego.

Wiedząc, że Szanowna Redakcja chętnie umieszcza w łamach swego pisma wszelkie wiadomości, odnoszące się do rozwoju naszego kraju, postanowiłem pod wpływem niedawno doznanych wrażeń na popisie rocznym szkoły rolniczej w Jagielnicy, skreślić parę słów odnoszących się do rozwoju i nadziei na przyszłość tej szkoły.

Gdy przed paru laty dbały o dobro ludu naszego marszałek czortkowskiego powiatu i poseł na Sejm p. Gnoiński, podniósł myśl założenia w naszej okolicy szkoły, mającej na celu kształcenie synów włościańskich na samodzielnych gospodarzy, wiele bardzo głosów podniosło się niechętnych założeniu podobnej instytucji. Nie zrażony jednak tymi głosami p. G. od raz powziętej myśli nie odstąpił i z całym zapałem wziął się do urzeczywistnienia swego projektu, do czego bez zaprzeczenia w większej części przyczynił się p. Noël, który jako pełnomocnik dóbr hr. Karola Lanckorońskiego, pospieszył z przedstawieniem temuż projektu, a ten, jak zwykle, gdy chodzi o urzeczywistnienie szlachetnej myśli, oświadczył się z gotowością zbudowania potrzebnych na ten cel budynków i dotowania szkoły kilkunastu morgami gruntu. Reszty dokonał Wydział krajowy.

I tak mimo różnorodnych przeciwności, myśl p. Gnoińskiego w czyn zamienioną została, a dnia 5. bm. dyrekcja tej szkoły wobec reprezentanta wysokiego Rządu c. k. Starosty czortkowskiego p. Niewiadomskiego, delegata Wydziału krajowego p. Lubomęskiego, kuratorji i zaproszonych gości, dała już dowody, że dobrze pojęła swoje zadanie i że szkoła ta wyda kiedyś pożytecznych krajowi obywateli, którzy na polu gospodarstwa rolnego tak u naszych włościan zaniedbanego, nie jeden dobry przykład i wiele dobrych rad braciom swym udzielić będą mogli. Tak przyznajmniej z pytań nauczycieli i przytomnych na nie odpowiedzi chłopców, szczególnie w przedmiotach fachowych sądzić można.

Nie jednoby może zarzucić się dało programowi szkoły, mianowicie, że za wiele może wdaje się w szczegóły, które tylko w wyższym zakładzie naukowym rolniczym byłyby usprawiedliwione. Ogólny jednak kierunek jest dobry i z pewnością do celu swego racjonalnie zmierzający, a niezawodnie szkoła w Jagielnicy wykształci nam pożytecznych samodzielnych gospodarzy włościańskich. Cel więc osiągniętym zostanie.

Wreszcie panowie pessymiści! nie zapominajcie, że instytucja ta jeszcze bardzo jest młoda, a jako taka niejedną może mieć wadliwość, która w miarę lepszego rozpatrzenia się, z pewnością usuniętą zostanie. Trudno tu także nie nadmienić na pochwałę dyrekcji i całego gremium nauczycieli, że praca ich jest tak widoczną, że największy nieprzyjaciel odmówić im tego nie może. W tak krótkim stosunkowo czasie, gdyż w przeciągu jednego zaledwo roku, do zadziwiających rzeczywiście pod względem naukowym doprowadzili rezultatów; pod względem moralnym też chłopcy nie pozostawiają nic do życzenia. Dyrekcja pamiętając także, że *in corpore sano mens sana*, żywi chłopców znakomicie, tak, że wyglądają czerstwo i zdrowo i przyjemne na każdym robią wrażenie, a tem samem tem większą nas napełniają otuchą na przyszłość. Tyle o szkole.

Nie mogąc znieść czynionych komuś niesłusznie zarzutów, miałem zamiar dać obszerniejszą odpowiedź korespondentowi z nad Seretu, który w korespondencji umieszczonej w *Przeglądzie* w maju b. r., przedstawiając się jako wrzekomy przyjaciel ludu, dotkliwie bardzo obraził rządzcę dóbr jagielnickich p. K. Po głębszym jednak namyśle odstąpiłem od tego zamiaru, uważając owego korespondenta za człowieka lekkomyślnego, gdyż na ten zarzut zasługuje z pewnością ten, kto nie zgłębiwszy należycie owej kwestji demoralizacji ludu w R. śmiał uderzyć na człowieka, który jako znakomity administrator dóbr hrabiego L. i z całą gotowością przystępujący do każdej poczciwej sprawy obywatel, znany jest w całym powiecie.

W końcu nadmieniam, że mówią tu wiele o zamierzonej na opróżnione krzesło poselskie po śp. E. Wolańskim kandydaturze hr. Jerzego Borkowskiego, właściciela Gródka nad Dniestrem. Przypuszczać się godzi, że p. Borkowski nie dla zwykłej ambicji, lecz z pobudek szlachetnych, jako obywatel najlepszemi dla kraju ożywiony chęciami i umiejący się wmyślić w jego potrzeby — ubiegać się będzie o to dostojeństwo. Sądzimy tedy, że obywatelstwo naszego okręgu oceni, czy rzeczywiście pan Borkowski kieruje się temi motywami. *Kłośnik.*

Nienawiść prusko-rosyjska.

Nasi „najserdeczniejsi" zaczynają coraz żywsze uczucie nienawiści odczuwać do siebie. Dowodem tego jest następujący obrazek, który kreśli korespondent petersburskiego *Swietu*. Był on niedawno w Prusiech i oto co pisze:

„Dość stanąć w Toruniu, aby przekonać się o antipatji i złości, jaką pałają Niemcy względem pamięci tego, który był duszą naszej ojczyzny i którego imię żyje do dziś dnia w szeregach naszej armji i ducha jej podnosi. Mówię o Skobelewie. Owo uczucie, które wielki rosyjski generał w przededniu śmierci swej zbudził wśród swoich współziomków, przypomniawszy im o podstępnej polityce niemieckiej i niebezpiecznej przyjaźni pruskiej, wywołuje teraz wśród Niemców objawy niskiego godnego ich odwetu, który dobrze robi, że zawczasu daje znać o sobie, a którego celem jest obrzydzenie świetnego wodza i człowieka.

„Zatrzymujesz się naprzykład w hotelu i widzisz jak z murów twego pokoju patrzy tysiące wizerunków generała ale w ohydnej karykaturze. Takie obicia w Prusach robią. Abyś zaś nie był w wątpliwości, czyje to są kontrefekta, masz pod każdym napis: „Morda Skobelewa. Chcesz zapalić cygaro, podają ci wytworną zapalniczkę i na niej znowu to samo i podpis „morda i td."

I tak wszędzie i wszystko aż do szafki nocnej i zamkniętych w niej przyborów, na których także figuruje „morda i td."

„To są illustracje. Położenie zaś, jak mi mówiono jest nie mniej dziwne, niepojęte. Tak np. w Nieszawie mówią otwarcie o tem że dla dwóch powiatów pogranicznych z tej strony kordonu już mianowani zostali pruscy landraci w osobach fabrykantów niemieckich, mieszkających w naszych granicach... Może to bajki, ale bajki tego rodzaju, że mrowie przechodzi, jak i po tamtych "figlarnych" pruskich „żarcikach" ze Skobelewa, które są po prostu świętokradztwem urągającem najdroższym patrjotycznym uczuciom rosyjskim.

„Z tym szeregiem faktów łączy się całkiem inny wręcz przeciwnej natury: w Ciechocinku, w Nieszawie, a zwłaszcza we Włocławku bardzo często można spotkać młodych pruskich oficerów. Władze nasze podobno przyjmują ich bardzo życzliwie; oficerowie ci obchodzą nasze koszary (najczęściej kawaleryjskie), robią swoje uwagi nad końmi, stajniami itd. I jakkolwiek uwagi te niezawsze odznaczają się delikatnością, nasi oficerowie świadczą pruskim kolegom szeroką gościnność. Zauważyć się godzi, że te wizytki najczęściej mają miejsce po wycieczkach polowych naszych dragonów.

„Jako człowiek świeży nieraz rozmawiałem o tych sprawach z naszymi zwierzchnikami; zawsze mi mówili, że i naszych oficerów przyjmują tak samo w Prusach.

„Nie rozumiem doprawdy jak można pogodzić uczucie tak wygórowanej gościnności z objawami takiego szyderstwa, o którem wyżej. Chyba, że imię Skobelewa nie dla wszystkich jest jednakowo święte i nietykalne!"

List do Redakcji.

Ze wsi w czerwcu 1886.

Przepisy o obszarach dworskich w Galicji, ustawą gminną z dnia 12 sierpnia 1866 objęte, nie jedną pod względem stosunków prawa prywatnego do publicznego nastręczają wątpliwość. Zapatrywania w tej mierze tak w Sejmie jak i u władz rządowych i autonomicznych są różne.

§. 1 ustawy stanowi: „że każda posiadłość ziemska, niegdyś dominikalna, obecnie do związku gminnego nie należąca, pozostanie i nadal wyłączoną ze związku gminnego. Każda taka, ze związku gminnego wyłączona posiadłość, stanowi obszar dworski".

§. 2 pozostawia obszarowi dworskiemu wolność żądania wcielenia do gminy.

Posiadłość dominikalna była przedmiotem tabuli krajowej. Po zaprowadzeniu przy sądach kolegialnych ksiąg hipotecznych dla większych własności, dawniej w tabuli zamieszczonych — obszary dworskie są objęte temi księgami. A jak poprzednio posiadłość dominikalna, w jednej gminie położona, dopóki była w posiadaniu jednego właściciela, mogła obejmować i kilka folwarków, tak też obecnie gmina, nosząca miano głównego folwarku, obejmuje w wielu miejscach więcej ciał tabularnych czyli posiadłości większych, do różnych częstokroć właścicieli należących.

Każda posiadłość większa musi należeć do związku gminy miejscowej. Wyłączenie zaś z tego związku pod tym tylko warunkiem miejsce mieć może, jeżeli wyłączona większa posiadłość, w sposób ustawą przepisany, przyjmie na siebie obowiązki i prestacje gminy miejscowej (art. I. ust. 5 marca 1862 Nr. 18 Dpp. §. 5 ust. 12 sierpnia 1866 o obszarach dworskich).

Jeżeli więc do jednej gminy należy więcej posiadaczy większych własności, oddzielne ciała tabularne stanowiących, to samo z siebie wypływa, że w pojęciu związku gminnego (Verband einer Ortsgemeinde), wszystkie te posiadłości jeden stanowią obszar dworski, którego sprawy jeden tylko przełożony według §. 8 ustawy 12 sierpnia 1866 o obszarach dworskich załatwiać winien.

Według §. 16 tejże ustawy obszar dworski winien ponosić wszelkie połączone z obowiązkami jego wydatki. Winien więc stosownie do przepisu §. 12 dostarczać potrzebnego do budowy i utrzymania dróg gminnych materjału drewnianego a nadto według ust. kraj. z 7 lipca 1883 Nr. 39 opłacać 3% dodatku do podatków bezpośrednich.

Jeżeli więc obszar dworski składa się z kilku większych posiadłości, jasną jest rzeczą, że wszelkie prestacje prawem na obszary dworskie włożone, ponosić powinny wspólnie te posiadłości i to w miarę wysokości opłacanego podatku gruntowego, bo obowiązek przykładania się do prestacyj opiera się na prawie pobierania dochodów z gruntu, którego miarą jest wysokość opłacanego z niego podatku gruntowego. A gdy zasada ta ma zastosowanie do ciężarów krajowych i powiatowych, tudzież konkurencji do szkół i budynków parafialnych, przeto w braku pod tym względem wyjątku, takowa i do prestacyj do dróg gminnych stosowaną być winna.

Aczkolwiek rzecz ta zdaje się nie ulegać wątpliwości, to jednak władze polityczne i autonomiczne w niektórych przypadkach inaczej się na tę sprawę zapatrują.

Przykład tego mamy w powiecie wielickim na dobrach R. z przyległościami W. i Z. w gminie miejscowej R. położonych. Dopóki folwarki te stanowiły własność jednego już zmarłego właściciela, zastosowanie ustawy drogowej pod względem prestacji z obszaru dworskiego, nie mogło ulegać wątpliwości, bo gdy jeden tylko właściciel posiadał folwark główny R. z przyległemi W. i Z. i z nich sam jeden pobierał dochody, przeto jego tylko mógł dotykać ciężar prestacji do dróg gminnych. Ale gdy po jego śmierci dobra R. z przyległościami rozdzieliły się między czterech posiadaczy, a mianowicie, główny folwark przeszedł w dożywotnie użytkowanie jednej osoby, folwark W. drugiej, folwark Z. trzeciej, a lasy do R. należące czwartej osoby i gdy w skutek przeprowadzonego przez c. k. Starostwo powiatowe wielickie w r. 1874 dochodzenia, podział katastralny i przepisanie podatków na każdą z powyższych osób w stosunku obszaru posiadłości i pobieranych użytków z gruntu nastąpiło, przeto zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jak poprzednio folwarki R. W. i Z., w gminie R. jeden stanowiły obszar dworski, tak i po dokonanym podziale za jeden obszar dworski uważane być winny i stąd w stosunku pobieranych użytków, a względnie opłacanych podatków gruntowych, do prestacyj gminnych przykładać się są obowiązane.

Wydział jednak powiatowy wielicki obowiązek ten nie na rzeczonych wyżej czterech posiadaczy własności większej w gminie R., ale jedynie na folwark R. miano gminy noszący i to nie na używającego zaś dożywotniego użytku i ponoszącego wszystkie ciężary gruntowe, ale wyłącznie na mającego obecnie czczy tytuł właściciela, nałożył.

Orzeczenie to, Wydział krajowy decyzją z dnia 25. września 1885 l. 42.062 potwierdził.

Atoli na skargę strony interesowanej c. k. Trybunał wyrokiem z dnia 5. kwietnia 1886 nr. 730 zniósł powyższe orzeczenia na podstawie §. 6. ustawy z dnia 2. października 1875 nr. 36 D. u. p. z r. 1876, a uznając mylność zapatrywania się władz autonomicznych, jakoby w powyżej opisanym przypadku było rozstrzygającem pytanie, czy folwark R. jedna lub więcej osób posiada — nie zaś okoliczność, czy w gminie miejscowej R. znajduje się jedna lub więcej posiadłości większych (*Gutsgebicte*) nowe orzeczenie w właściwem pojęciu przepisów prawa nakazał.

Spodziewać się należy, że to orzeczenie c. k. Trybunału administracyjnego sprostuje mylne zapatrywanie się władz autonomicznych na obowiązki większych posiadaczy gruntów oddzielne ciała tabularne stanowiących, a do związku jednej gminy należących.

X.

Bawarja po zgonie Ludwika II.

Monachjum 17 czerwca.

Znakomity prawnik, profesor dr. Max. Seydel wydał broszurę: *Das Recht der Regentschaft in Baiern* (Prawo regencji w Bawarji), opartą na tem zasadniczem zapatrywaniu, że ograniczenie rządu, a jest niem właśnie t. zw. regencja, może państwo bez swej krzywdy znosić tylko przez czas krótki, ale nie przez cały lat szereg. Przeciwko takiemu ustrojowi rzeczy przemawiają względy nietylko jurydyczne, lecz także polityczne. Wprawdzie ustawodawstwo nie może się wiązać względami przyszłości nieprzewidywanej, ale długotrwająca regencja jest także poniekąd ograniczeniem doniosłości ustawodawczej i dla tego szkodliwe może za sobą pociągnąć następstwa.

Szeroki ogół bawarski skłania się ku temu zapatrywaniu i gorąco życzy sobie rzeczywistego, a nie fikcyjnego króla. Mógłby nim zostać jedynie ks. Luitpold, w tym razie mianowicie, gdyby król Otton I abdykował. Jak zapewniają, panuje w decydujących sferach berlińskich sympatyczne dla tego projektu usposobienie. Ale nie tak łatwo go przeprowadzić. Zarówno walor przysięgi, jak abdykacji może być zakwestjonowany. Król Otton znajduje się bowiem w stanie zupełnej i ciągłej niepoczytalności. Kiedy mu odczytano proklamacją, zrozumiał wprawdzie, że został królem i nawet uśmiechnął się, jakgdyby uradowany tą nowiną, ale potem dodał:

— O, w takim razie musi całe wojsko stanąć do parady!

Dla ułatwienia sytuacji poddawali już niektórzy sposób wymijający. Rada ich zasadza się mianowicie w tem, aby obłąkanie króla uważać już samo w sobie za rodzaj cichej abdykacji. Jednakowoż prawnicy sprzeciwiają się temu, konstytucja bowiem wyraźnie powiada, że niezdolność rządzenia nie może wykluczyć prawa do sukcesji korony, zaś abdykacja, aby była prawowitą, musi być przeprowadzona z wszelkiemi stosownemi formalnościami, do których przedewszystkiem należy wyraźne zrzeczenie się swych praw ze strony abdykującego. Jest zatem rzeczą konieczną zmiana odnośnych ustępów konstytucji.

Izby już rozpoczęły swą pracę. W Izbie wyższej wybrano już komisją, która odbywa tajno posiedzenia, zaś Izba deputowanych zeszła się dzisiaj o godzinie $^3/_4$10 rano. Sala posiedzeń mieści w sobie 150 poselskich krzeseł, jest więcej podłużna, niż szeroka i pozostawia wiele do życzenia pod względem akustyki. Światło dostaje się przez szklanną powałę. Sala ta robi bardzo poważne wrażenie. Ściany są pomalowane jednostajnie pompejańską czerwienią; jedyną ozdobę stanowi portret nieboszczyka króla, w naturalnej wielkości, zawieszony nad fotelem prezydenta. Do niedawna krzesła były ustawione w dwa rzędy wzdłuż sali, a prezydent siedział naprzeciw wejścia. Teraz prezydjum umieszczono u jednej ściany podłużnej, a krzesła poselskie ustawiono naprzeciw w amfiteatralnym porządku. Obok prezydenta są dwa miejsca dla posłów prowadzących pióro, dalej zaś po obu stronach są po trzy krzesła ministerjalne, a za niemi po pięć krzeseł dla komisarzy rządowych. Stenografowie czynią swe zapiski, stojąc przy pulpitach, umieszczonych obok krzesła referenta.

Posiedzenie zagaił z uderzeniem godz. 10 prezydent br. Ow, członek partji klerykalnej. Wyraziwszy głęboki żal z powodu śmierci króla i wezwawszy Izbę, aby temu żalowi dała wyraz przez powstanie, udzielił on pierwszego głosu ministrowi-prezydentowi, br. Lutzowi.

Ponieważ z polecenia regenta ministerjum ma przedłożyć Izbie nietylko kwestją, teraz mającą już jedynie praktyczne znaczenie, czy król Otton I zdolny jest do sprawowania rządów, czy też nie, lecz także materjał, który ma udowodnić, iż rząd postąpił prawnie, ustanawiając za życia króla regencją; ponieważ następnie ten materjał z łatwych do zrozumienia powodów w przeważnej części nie nadaje się do publicznego ogłoszenia - więc minister Lutz imieniem swych kolegów przedstawił prośbę, aby wybrano osobną do tego komisję. Zadaniem jej będzie materjał ów roztrząsnąć na tajnych posiedzeniach, na które wszyscy posłowie przybyć mogą. Ona także ma orzec, czy i w jaki sposób należy materjał dowodowy publikować.

Jednogłośnie uchwaliła Izba wybór komisji 28 członków, a już z wyniku wyborów widać, że materjał dowodowy pozostanie zachowany w tajemnicy.

Wniosek ministra skarbu o wstawienie apanażów dla ks. regenta w kwocie 342.857 marek do budżetu na r. 1886/7 odesłano do komisji budżetowej.

Dnia, kiedy ma się odbyć następne posiedzenie, nie oznaczono.

Charakterystycznem jest to, że ani w Izbie wyższej, ani w Izbie posłów prezydent nie wspomniał wcale o królu Ottonie I; wysnuwają stąd wniosek, że większość obu Izb jest za utrzymaniem regencji. Rozeszła się już była wprawdzie pogłoska, że poseł Frankenburg wniesie zmianę konstytucji w tym duchu, iżby ustanowiono rząd definitywny, ale zdementowano ją i prawdopodobnie przynajmniej na razie nikt podobnego kroku nie uczyni. Może być, że opozycja będzie czyniła pewne trudności przy uznaniu regencji, ale jest ona za słaba, aby mogła postawić na swojem. Z drugiej strony regencja mimo, że teraz znaczną większość pozyska, nie wróżą jej długiego trwania.

Tak, jak teraz przypuszczają, złoży regent przysięgę w ośm dni po pogrzebie króla.

Wspomniałem wczoraj o kwestji fideikomisu sekundogenitury. Sprawa ta ma się następująco: Niegdyś otrzymał ów fideikomis ks. Karol, brat króla Ludwika I. Ks. Karol umarł dopiero pod panowaniem Ludwika II i wtedy ks. Luitpold wystąpił z pretensjami do fideikomisu, nie dostał go jednak, bo mógł się powołać jedynie na to, że jest bratem zmarłego króla Maxa. Wykazano mu, iż ten stopień pokrewieństwa nie uprawnia go jeszcze do objęcia fideikomisu, który może się dostać jedynie bratu rządzącego króla, a tym jest ks. Otton. Ponieważ zaś król Otton został królem, a brata nie ma, więc fideikomis zostaje na razie bez spadkobiercy. Taka sama sytuacja wywiąże się, jeśli królem zostanie ks. Luitpold. Dopiero, gdy najstarszy syn jego, ks. Ludwik zasiądzie na tronie, będzie mógł książę Leopold, brat presumcyjnego króla, małżonek arcks. Gizeli austrjackiej, wejść w posiadanie fideikomisu.

— — — — — — — — — — — —

Przez cały poranek znowu deszcz padał ulewny. Mimo to od świtu prawie ludność tutejsza i okoliczna znowu zapełniła wielki plac między Odeonem i kościołem Teatynów, czekając, aby ją puszczono do zwłok królewskich.

Wczoraj rzeczywiście nie obeszło się bez wypadków. Kilka osób omdlało, kilku jest skaleczonych. Dla tego oprócz tych oddziałów, które wczoraj przestrzegały porządku, ustawiono jeszcze oddział kawalerji, choć trudno. aby i ona dała sobie radę z olbrzymiemi tłumami ludu.

Nie jestto prosta ciekawość, która te tłumy wiedzie do królewskiego katafalku. Na wszystkich obliczach widać smutek, a oczy kobiet lśnią łzami; są to dwie żale nie jednej rodziny, jednego stronnictwa, ale całego narodu. Wiele osób przywdziało nawet żałobę.

Deputacje już się zjeżdżają. Wieńców w kaplicy coraz więcej, a jest pomiędzy niemi także jeden na honorowem ustawiony miejscu; wieniec ofiarowany zgasłemu królowi przez jego wiernych poddanych, zamieszkałych w Wiedniu.

Lud wiejski tłumnie przybywa z okolicy i zasmucony nieszczęściem nie przebiera w słowach, składając na rząd całą winę.

— *Hätten's ihm seine Schulden gezahlt*, słychać tu i ówdzie, *wär es nicht so weit kommen*". (Gdyby mu byli zapłacili długi, nie byłoby do tego przyszło).

Dobroduszny wieśniak bawarski, ani nie przeczuwa, ile to było tych długów i ile byłoby ich jeszcze urosło, gdyby nie poskromiono architektonicznej gorączki króla. W ostatnich czasach rozpoczął np. król nieboszczyk budować na szczycie stożkowatej zupełnie niedostępnej góry zamek, który miał nosić nazwę. *Falkenstein*. Nawet plan wewnętrznego urządzenia był już całkiem przygotowany. W zamku tym miała być jedna sala (tronowa) wyłożona mozaiką z szafirów, szmaragdów i brylantów, przedstawiającą pawia. Sam ten ptak pochłonąłby wedle preliminarza 2 miljony marek.

O, król — *sit ei terra levis* — umiał grosz rozrzucać.

Jeszcze w dniu wydania proklamacji regencyjnej dostał od niego szwoleżer Weber asygnatę na 25 tysięcy marek, złożoną w nader ozdobnej, kosztownej kasetce i brylantową agrafę wartości

---

54)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Ameni nie przeszkadzał oznakom podziwu wśród kapłanów, ale wkońcu zawołał:

— A teraz przystąpimy do załatwienia ostatniej kwestji! Obecnemu tutaj kapłanowi Pentaurowi powierzony został urząd mówcy podczas jutrzejszej uroczystości. Wykroczył on wprawdzie ciężko, ale sądzę jednak, że go dopiero po jutrzejszem święcie przesłuchamy, a tymczasem, uwzględniając jego czyste zamiary, nie wzbronimy mu tego zaszczytnego obowiązku. Czy podzielacie moje życzenie? Nie ma nikt nic przeciw temu? A więc wystąp ty najmłodszy z pośród nas, któremu to święte zgromadzenie tak wielkie powierza zadanie.

Pentaur powstał, stanął poważnie przed Amenim, i w jasnych a silnych konturach skreślił obraz tego, co nazajutrz do ludu i do wielkich tego świata mówić zamierzał.

Zgromadzenie, nie wyłączając nawet jego przeciwników, słuchało go z upodobaniem. Ameni chwalił go, ale dodał:

— Jednej rzeczy tylko nie widzę, nad którą właśnie dłużej zatrzymać się i gorąco podnieść ją powinieneś, a mianowicie rzeczy o cudzie, który dziś wstrząsnął duszami naszemi. Trzeba dowieść, że bogowie, to święte serce...

— Pozwól — przerwał arcykapłanowi Pentaur i spojrzał poważnie w jego potężne oczy, ktore sam niedawno temu opiewał, — pozwól, że będę cię prosił, abyś mnie do ogłoszenia nowego cudu nie przeznaczał.

Zdziwienie odmalowało się na obliczach obecnych wtajemniczonych. Niejeden spoglądał wzrokiem pytającym to na sąsiada swego, to na poetę, to wreszcie na Ameniego. Arcykapłan znał Pentaura i wiedział, że powodem tej niechęci nie był żaden kaprys, ale poważne powody. W głosie jego czuć było jakieś niezadowolnienie, wstręt niemal, mianowicie gdy te wyrazy „nowy cud" wymawiał.

— On nie ufał wiarogodności cudu!

Powoli i badawczo zmierzył Pentaura oczyma, a potem rzekł:

— Masz słuszność, przyjacielu. Zanim wyrok nad tobą zapadnie, zanim odzyskasz dawną czystość, ktorąśmy w tobie cenili, twoje usta niegodne są zwiastować ludowi cud boży. Ty udrz tylko silnie w dusze, ukaż pobożnym sprośność grzechu i drogę do oczyszczenia się z niego. Cud ja sam zwiastować będę!

Biało ubrani z radością przyjęli to postanowienie swego mistrza; Ameni zalecił jeszcze jednemu to, drugiemu owo, a wszystkim bezwarunkowe milczenie o owym śnie, który im opowiedział, i rozpuścił zgromadzenie. Tylko starego Gagabu i Pentaura poprosił, żeby zostali.

Gdy się ujrzeli sami, zapytał Ameni poetę:

— Dla czego nie chciałeś zwiastować ludowi rzadkiego cudu, który wszystkich kapłanów nekropolji radością przejmuje?

— Ponieważ uczyłeś mnie — odparł poeta — że prawda jest najwyższą cnotą i że wyższej nie ma.

— Tę naukę i w tej chwili ci powtarzam; a ponieważ się do niej przyznajesz, więc pytam się ciebie w imieniu jasnej córki Ra: czy wątpisz w prawdziwość cudu, który wyraźnie, dotykalnie stał się przed memi oczyma?

— Wątpię — odrzekł Pentaur.

— Wytrwaj i dalej w Prawdzie — rzekł znów Ameni—i powiedz, jakie powody zachwiały wiarę w tobie.

— Wiem — odrzekł poeta patrząc ponuro — że serce, do którego tłum z boską czcią zbliżać się ma i przed którem nawet wtajemniczeni czoła schylają, jakby to było naczynie duszy Ruiego, wyjęte zostało z krwawej piersi prostego barana i przemycanym sposobem dostało się do kanopów, wnętrzności Ruiego zawierających.

Ameni cofnął się krokiem w tył, a Gagabu zawołał:

— Kto to powiedział? Kto tego dowieść potrafi? Im człowiek starszy, tem potworniejszych rzeczy jest świadkiem!

— Wiem to z pewnością—rzekł Pentaur stanowczo—ale zamilczeć muszę nazwisko, tego od kogo się dowiedziałem.

— A my przekonani jesteśmy, że się mylisz, że cię jakiś oszust okłamał — zawołał Ameni.— Dojdziemy, czyj to wymysł i ukarzemy go! Naigrawać się z głosu bożego jest grzechem, a dalekim od prawdy jest każdy, kto chętnie ucho kłamstu nadstawia. Święte, trzykroć święte jest to serce, zaślepiony szaleńcze, które jutro temi rękami ukażę ludowi i przed którem ty sam, jeśli nie dobrowolnie, to przymuszony, czołem w proch paść musisz! Idź teraz i myśl o tem, jakiemi słowy jutro dusze ludu masz podnieść ku bóstwu; a wiedz jeszcze i to: I prawdy rozmaite są stopnie i rozmaity jej kształt, na podobieństwo kształtów bóstwa. Jak słońce nie biegnie po równej i prostej drodze, jak gwiazdy przebywają kręte ścieżki, które porównywamy ze skrętami węża *mehen*, tak samo też i wybranym, których wzrok sięga w czas i przestrzeń i którym przypadło w udziale losami ludzi kierować, nietylko wolno, ale nakazane jest, dla osiągnięcia wyższych celów iść krętemi drogami, których wy nie rozumiecie i które wam się wydają jakoby zbaczające od drogi prawdy. Wy widzicie tylko *dzisiaj*, my widzimy *jutro*, a co wam za prawdę podamy, w to macie wierzyć. A pamiętaj jeszcze i o tem: „Kłamstwo plami duszę, ale wątpienie ją zabija!"

2.000 marek własność państwa, brylantowe guziki i złoty zegarek z łańcuszkiem...

Wypadek tak sensacyjny, jak śmierć króla Ludwika II. nie może oczywiście przebrzmieć bez tego, aby na nim nie robiono geszeftów. Tutejsze wszystkie handle przepełnione są artykułami zastosowanemi do chwili. Fotografowie dniem i nocą pracują nad wizerunkami króla, a w ślad za nimi poszło także wielu artystów. Węgierski malarz Kopay, który stale tu mieszka namalował na wezwanie jednego z członków królewskiego domu (za honorarjum 5000 marek) w przeciągu ubiegłej nocy obraz przedstawiający króla na katafalku w starej kaplicy. Obraz ten posiadający wszystkie zalety techniki wystawiony jest w księgarni. Wywołuje on sensacją z powodu wybornie podchwyconych rysów króla nieboszczyka. Tyle osób staje przed wystawą, aby się obrazowi Kopaya przypatrzeć, iż w tem miejscu musiano przerwać komunikację uliczną.

Najzabawniej jednak przy ogniu bawarskim chcą upiec swą pieczeń republikanie francuscy, aby usprawiedliwić przed opinją Europy ustawę o wydaleniu książąt. Oto używany do rozmaitych posług przez Freycineta dziennik paryski *Matin*, zamieścił w niby to korespondencji z Monachjum taką bajkę.

Król Ludwik, dowiedziawszy się, że popadł w finansowe kłopoty, których nawet nie przeczuwał, rozmaitemi sposobami chciał się ich pozbyć. Kiedy skazywanie ministrów na śmierć pozostawało bez skutku, napisał list do hr. Paryża z prośbą, aby mu dopomógł do wydostania się z ambarasów przez pożyczenie 20 miljonów marek. W zamian miał król ofiarować swą polityczną pomoc hrabiemu w jego dążności do odzyskania tronu. Głowa rodziny książąt Orleańskich otrzymała ten list z rąk bardzo podrzędnej osoby, bo królewskiego sługi, masztelarza czy też fryzjera. Mimo to uważał hr. Paryża ten krok, jako poufny wyraz życzeń nietylko króla. ale w ogóle rządu bawarskiego i przesłał odpowiedź w najlepszej myśli na ręce ministra premiera, żądając, aby król w zamian za pożyczkę przez swych delegatów zasiadających w Radzie związkowej wywarł nacisk na ks. Bismarka i stłumił w nim znaną niechęć do ks. Orleańskich i do ich pretensyj monarszych.

Można pojąć, co działo się w bawarskiem ministerjum, gdy ten list otrzymano. Lutz nie wiele się namyślając, posłał go wprost do — Bismarka, a ten, aby hrabiemu Paryża wypłatać złośliwego figla, zrobił z nieszczęsnego listu prezent rządowi francuskiemu. To miał być właściwy powód, dlaczego p. Freycinet wniósł przedłożenie o wydaleniu książąt.

Jeszcze raz jednak zwracam waszę uwagę, że jest to najoczywistsza bajka. Dość bowiem przypomnieć sobie to, że te same pisma republikańskie przed paru miesiącami zarzucały hrabiemu Paryża, iż ma uorganizowaną całą służbę dyplomatyczną, i że ambasadorowie mocarstw zostający przy rządzie republiki są właściwie akredytowani przy jego dworze, aby zrozumieć, że głowa rodziny Orleanów nie byłaby się wdawała ani w rokowania z królem-fantastą ani z rządem bawarskim, będącym jak to całemu światu wiadomo tylko narzędziem w ręku Bismarka.

Jeszcze inną bajkę zapiszę: Opowiadano że hr. Holmstein, prowadząc komisję państwową do zamku w Hohenschwangau i zatrzymany u wrót przez żandarmerję, która mu zakazała wstępu do zamku w imieniu króla, miał powiedzieć.

— Teraz król nie ma już nic do rozkazania, tylko ks. Luitpold.

Tymczasem naoczny świadek tej sceny, nadworny pocztyljon Osterholzer stanowczo zaprzecza tej pogłosce w monachijskim *Fremdenblacie*. W ogóle nikt ze służby zamkowej nie słyszał, aby hr. Holmstein w ten, albo w podobny wyraził się sposób.

To samo czasopismo podaje już pisemne zaprzeczenie dr. Schleissa i dr. Gietla, nadwornych chirurgów, jakoby kiedykolwiek sprzeciwiali się orzeczeniu psychjatrów.

Humorystyka.

Z „Ananasa."

Ilustrowany przewodnik po Krakowie

dla wygody gości lwowskich wydany przez Redakcją *Anana-a*.

I. Kraków graniczy na zachód ze Smoleńskiem i Wenecją, na północ z Metzem i Florencją (zwaną inaczej Kleparzem), na wschód granice jego są dotychczas niezbadane, od południa oblany jest Wisłą.

Kraków leży a raczej stoi na lewym brzegu Wisły, przybywającej do niego z zachodu, co jest zapewne powodem, że liberalno-demokratyczne zachcianki na gruncie jego dość bujnie wyrastają. Wisła nie jest zbyt szeroka i głęboka; wyjątkowo tylko, dzięki delegacji polskiej, pobłażliwie traktującej sprawę regulacji, możemy podziwiać jej wspaniałość w czasach corocznych prawie wylewów. Ładny widok, jaki wówczas zalane łany, pola, ogrody i nadbrzeżne ulice przedstawiają, hojnie wynagradza niewielkie straty rolników. Wylewy takie wreszcie pobudzają ofiarność ogółu, a więc rodzą szlachetne uczucie litości, dozwalają odznaczyć się bohaterskiemi czynami, wioślarzom i reporterom dziennikarskim przynoszą zarobek, płuczą drogi, omywają zakurzone i zabłocone mosty, odzwyczajają włościan od wódki, gdyż jej nie mają za co kupować — słowem dobroczynnym swym wpływem przyczyniają się do czystości, ekonomicznego dobrobytu i wzrostu uczuć filantropijnych. — Wisłę przerzynają dwu mosty: jeden kolejowy, drugi łączący Kraków z Podgórzem; ten ostatni jest dostatecznie brzydki. — Wisła ma wodę mokrą i zabrudzoną, w tym celu, aby zbytnia przejrzystość nie oddziaływała źle na moralność ogółu: zanurzone w niej ciała kąpiących się są całkiem niewidzialne, stąd młode mężatki, mające starych mężów, nie bywają narażone na porównywanie kształtów. — Kąpać się w Wiśle można tanio (w łazienkach 10 ct. od indywiduum bez względu na płeć, na galarach zaś tylko 1 centa). Najlepsze kąpiele są w lecie, podczas zimy bowiem woda jest zbyt chłodna można więc dostać kataru, ciężkiej zaś tej choroby wysoko rozwinięta wiedza lekarska ujarzmić dotychczas nie zdołała Rozwój teoryj darwinistycznych dozwala w Krakowie psom używać kąpieli wspólnie z ludźmi, co jest niewymownie przyjemnem... dla psów.

Kraków leży pod 50⁰ 3′ 52″ stopniem szerokości geograficznej, jeżeli naturalnie w rachubie się nie pomylili Kształtem ma przypominać orła (tak twierdzą poeci), w rzeczywistości jednak podobny jest do ogromnej szynki i w tem leży zapewne przyczyna sławy jego wędlin, a zwłaszcza kiełbasy krakowskiej (dostać jej można u Armułowicza, Kurkiewicza, Kiełczykowskiego, Przyjemskiego itd.)

Kraków posiada 70000 mieszkańców, a mianowicie: żydów 25000, Niemców 2000, Czechów 700, stańczyków 1215 (według spisu z 15 i 16 kwietnia r. b.) liberałów 1100, Rusinów 800, galicjan 3600, austrjackiej narodowości 2800, Turków (mających po parę lub kilka żon) 2400, Włochów, Francuzów i Anglików 516, kameruńczyków 48, filaretów 60, reszta 29000 jest pochodzenia polskiego. W liczbie tej jest 4118 wielkich ludzi.

Pod względem zajęcia ludność dzieli się na 3718 polityków, 915 artystów, 612 akuszerek, 482 literatów, 1818 prezesów, dyrektorów i sekretarzy, 1012 przy piersi, 194 kandydatów na ministrów, 1 prezydent miasta, 59 kandydatów na prezydenta, 412 humorystów, 4512 knajpiarzy, 219 jubilatów, 2128 preferansistów, 818 tarokistów, 62 fortencerów, 7117 komitetowych itd. itd.

Właściwy Kraków zamykał się dawniej między obronnemi murami, których miejsce zajęły następnie plantacje: Wycinaniem tych plantacyj od lat wielu zajmuje się troskliwie Rada miasta. Czyni to w interesie zdrowia mieszkańców, kolor zielony bowiem zawiera w sobie najwięcej arszeniku, o czem przekonywują nas tapety i malowania pokojowe. W ostatnich latach wycięto tu i owdzie przepyszne 200 letnie lipy stojące niegdyś za murami, a wcielone do plantacyj, rozrosłe kasztany, oraz inne szkodliwe gatunki drzew liściastych. Dla przerwania jednostajnej a stąd nużącej ciągłości plantacyj, wycięto je całkowicie przed nowym uniwersytetem, ażeby zaś widok na Wawel otworzyć, dozwolono przy plantacjach podzamkowych wybudować dwupiętrowa kamienicę jednemu z radzców miejskich. — Na plantacjach stoi pomnik jednego z ich założycieli Florjana Straszewskiego, — pomnik drugiego ich założyciela Władysława Jagiełły i małżonki jego królowej Jadwigi postawiony będzie w tych dniach na góreczce plantacyjnej przed Towarzystwem Ubezpieczeń. Trudno rzeczywiście było wynaleść właściwsze miejsce na pomnik pary, przedstawiającej wielką ideę. — Na plantacjach również chciano postawić pomnik Mickiewicza i proponowano założyć „gaik Kraszewskiego". Dodawszy do tego strumyk Deotymy, budkę sodową Słowackiego, ścieżkę

Ameni mówił to wszystko mocno wzruszony, Gdy Pentaur odszedł, a on sam na sam z Gagabu pozostał, zawołał:

— Co to wszystko znaczy? Kto zakaża nam czysty, dziecięcy umysł tego wysoce uzdolnionego młodzieńca?

— On kazi się sam—odparł Gagabu. Odrzuca stary zakon, bo czuje, że nowy w twórczym jego duchu wyrasta.

— Ależ zakon powstaje i rośnie jak lasy cieniste! — zawołał Ameni; — nigdy go człowiek pojedynczy nie tworzy! Kochałem tego poetę, ale muszę go związać, gdyż wyrósłby jak Nil wezbrany, który tamy zrywa. A to, co on mówi o cudzie...

— Czy ty ten cud urządziłeś? — zapytał Gagabu.

— Na boga Jedynego, nie! — zawołał Ameni.

— A jednak Pentaur nie umie kłamać i jest z natury wierzącym.

— Wiem o tem—rzekł Ameni.—Rzecz tak się ma, jak on powiedział. Ale kto to zrobił i kto mu o tem powiedział?

Obaj kapłani stali przez chwilę zamyśleni, w milczeniu.

Ameni pierwszy zawołał:

— Pentaur wszedł tutaj z Nebzechtem i obaj są w wielkiej z sobą przyjaźni. Gdzie był lekarz podczas mego pobytu w Tebach?

— Leczył zranione przez Bent-Anat dziecko paraschity Pinema i przez całe trzy dni bawił u niego.

— A Pinem otwierał pierś Ruiego! — zawołał arcykapłan. — Teraz wiem, kto zachwiał wiarę Pentaura! To ten szperacz jąkała, który odpokutuje za to. Teraz myślmy o jutrzejszej uroczystości, ale pojutrze wybadam tego ptaszka i z żelazną postępię z nim surowością!

— Najprzód wysłuchajmy go spokojnie — odrzekł Gagabu, — gdyż on jest ozdobą świątyni; zbadał on wiele rzeczy a zręczność jego jest wielka.

— To wszystko rozważymy po uroczystości, — przerwał Ameni staremu. — Mamy jeszcze dużo do roboty.

— A potem jeszcze więcej do namysłu — odparł Gagabu. — Weszliśmy na drogę niebezpieczną. Wiesz, że choć starzec wiekiem, skory jestem w działaniu; o kunktatorstwo nikt mnie nie posądzi! Ale Ramzes, to człowiek potężny, a mnie obowiązek nakazuje zapytać się ciebie: czy nienawiść nie popycha cię do zbyt szybkiego i nieopatrznego działania przeciw królowi?

— Nie mam wcale nienawiści do Ramzesa, - odparł poważnie Ameni. — Gdyby nie nosił korony, mógłbym go nawet kochać. Znam go tak, jak gdybym był jego bratem i cenię w nim wszystko, co jest wielkie; przyznaję nawet, że w nim nie ma nic małego. Gdybym nie wiedział, jak potężnym jest nieprzyjaciel, strąciliby śmy go z tronu mniejszemi środkami! Zarówno mnie jak tobie wiadomo, że on jest wrogiem naszym! Nie twoim, nie moim, nawet nie wrogiem bogów naszych, ale wrogiem naszych praw odwiecznych, któremi ten lud i ten kraj winien być rządzony, a więc wrogiem tych, których obowiązkiem jest strzedz świętych nauk przeszłości i królowi drogę wskazywać, wrogiem kapłaństwa, któremu ja przewodniczę i o którego prawa walczę wszelkiemi środkami. W tej walce, jak wiesz, według tajemnego naszego prawa, bogowie osłaniają blaskiem czystego światła prawdy nawet to, co w innych razach zwie się kłamstwem, zdradą, podstępem. Jak lekarz używa noża i ognia dla uleczenia chorego, tak my możemy użyć grozy dla uratowania zagrożonej całości. Teraz więc walczyć musimy wszelkiemi środkami, gdyż jeżeli się zaniedbamy, z kierowników państwa staniemy się niebawem niewolnikami króla.

Gagabu skinął głową potakująco, a Ameni z coraz większym zapałem mówić począł już na ów rytmiczny sposób, jakim zwykł był objawiać rozkazy bogów, gdy wyszedł z najświętszego przybytku.

— Byłeś moim nauczycielem i cenię cię wysoko, a więc dowiesz się o wszystkiem co mnie popchnęło i skłoniło do rozpoczęcia tej strasznej walki. Wychowywałem się, jak wiesz, w tym domu wraz z Ramzesem, i to było mądrze ze strony Setiego, że tutaj swego syna wraz z innemi chłopcami uczyć kazał. Tylko następca tronu i ja zyskiwaliśmy nagrody, zarówno w naukach jak przy zabawach. On przewyższał mnie w szybkiem obejmowaniu przedmiotu, w śmiałych pomysłach, — ja za to odznaczałem się większą starannością i głębszą myślą. On często wyśmiewał się z mojego ślęczenia, mnie zaś jego świetne przymioty wydawały się próżnemi blichtrami. Ja zostałem wtajemniczonym, on rządził państwem, najprzód z ojcem, a potem sam, po śmierci Setiego. Z wiekiem grunt charakterów naszych nie zmienił się w cale. On rwał się do wielkich czynów, ujarzmiał ludy i przez strumienie krwi swoich obywateli wzniósł do szczytu blask imienia egipskiego.

Ja pędziłem życie w skrzętnej pracy, uczyłem młodzież i czuwałem nad zakonem, porządkującym stosunki ludzkie i wiążącym lud z bóstwem. Gorliwie badałem stare pisma i niejedno pouczające słowo usłyszałem z ust starców. Potem zestawiłem teraźniejszość z przeszłością. Czem byli kapłani? Jakim sposobem stali się tem czem są? Czem byłby Egipt, gdyby nas nie było? Nie kwitnie tam ani jedna sztuka, ani jedna nauka, ani żadna gałąź wiedzy, której myśmy nie wymyślili, nie wykształcili, nie wprowadzili w życie. Koronowaliśmy królów, mianowaliśmy ich bogami i nauczaliśmy lud, aby ich czcił, gdyż tłum potrzebuje ręki, którąby nim kierowała i przed którąby drżał jak przed ręką nieubłaganego losu.

(C. d. n.)

Batorego, klombik Lelewela, altankę Bolesława Chrobrego, sztachetki Zygmunta Augusta i ławeczkę natchnień Platona Kosteckiego— mielibyśmy zawiązek Panteonu. — Plantacje przeznaczone są do spacerów jedynie dla ludzi i psów na sznurku prowadzonych, o czem te ostatnie są zawiadomione stosownemi napisami w dwóch językach. Napisy te są o tyle użyteczne, że pies np. nieznający krajowego języka, a niczem niewstrzymywany, gdyż plantacje nie są ogrodzone, biegnąc sobie spacerkiem n. p. z Rynku przez ulicę Szewską, na wstępie do plantacyj spotyka napis: „*Die Hunde sind an der Leine zu führen*“ — i cofa się w porządku, szukając sznurka i właściciela.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Chcąc przysłużyć się Szan. prenumeratorom dajemy im od 1 lipca ten przywilej, że każdy prenumerator będzie miał prawo trzy razy na miesiąc bezpłatnie umieścić w Przeglądzie *anons obejmujący cztery wiersze druku. Niezawodnie bowiem każdy prenumerator potrzebuje kilka razy w ciągu miesiąca albo coś nabyć, albo coś sprzedać, albo szuka posady, albo ma ją do dania, albo chce się czegoś dowiedzieć, albo ma coś swoim znajomym do zakomunikowania itd. Umieszczenie anonsów jest zwykle dość kosztowne i jak np. w naszem piśmie wynosi po 10 ct. od wiersza. Owóż mając na oku coraz większy niestety upadek ekonomiczny kraju, pragniemy w ten sposób ulżyć naszym prenumeratorom ciężaru składania przedpłaty na nasze pismo, a dając im przywilej bezpłatnego zamieszczania anonsów w rozmiarze 12 wierszy miesięcznie, redukujemy do zera przedpłatę* Przeglądu *dla tych, którzy z owego przywileju korzystać będą.*

Anonse owe mogą Szan. prenumeratorowie nadsyłać równocześnie z przedpłatą, wypisując je na odcinkach przekazów pocztowych. Ogłoszone one zostaną po dniu 1 lipca.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zakrzewce, w powiecie tłumackim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł.

Arcyksiążę Franciszek Salvator składał w dniach 10, 11 i 12 b. m. egzamin wojskowy wobec komisji, do której Najj. Pan powołał generał-majora Juljana Roszkowskiego, komendanta Akademji techniczno wojskowej, oraz trzech innych wyższych oficerów. Egzamin wypadł świetnie, gdyż w dziesięciu przedmiotach na dwanaście, egzaminatorowie przyznali Arcyksięciu notę „celująco“. Jego ces. Wysokość, który jest prawnukiem Arcyksięcia Karola, przydzielony został jako porucznik do pułku dragonów nr. 12.

P. dyrektor poczt i telegrafów, radzca dworu Antoni Schiffner, wyjechał ze Lwowa w sprawach urzędowych na prowincję i do Wiednia.

Z Rady miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu Rady, przerwanem fatalnym wypadkiem, uchwalono na wniosek sekcji szkolnej (referent prof. Soleski) przychylić się do prośby nauczycieli miejskich szkół ludowych o wliczenie dodatku aktywalnego (100, względnie 200 zł.) do stałej płacy 700 zł. Nadto uchwaliła Rada udzielić komitetowi zjazdu pedagogicznego, subwencji 500 zł. Inne sprawy z powodu smutnego wypadku odroczono.

P. Stanisław Szczepanowski nowo wybrany poseł ze stryjskiego, wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem ze Lwowa do Wiednia.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Jana Schmidta z Białej i Józefa Czaczkę z Tarnowa do Lwowa.

Samobójstwo radnego Motylewskiego zajmuje ciągle jeszcze umysły mieszkańców Lwowa, wśród których zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem dla prawości charakteru i dobroci serca.

Przed posiedzeniem Rady, był zmarły w kawiarni p. Dobrowolskiego przy ulicy Krakowskiej, gdzie pisał wiadome listy do p. Prezydenta miasta i do teścia swego p. Karola Mokrzyckiego. Wprost z kawiarni udał się na posiedzenie Rady, gdzie jawił się w niezwykle dobrym naturalnym humorze, jaki u niego rzadko zauważano. Niedługo zabawił w sali obrad. Kiedy radny Lewicki począł referować drobniejsze sprawy, wyszedł do bocznej sali, gdzie jeszcze kilku radnych usunęło się dla swobodnej pogadanki. Z tymi pożegnał się z każdym z osobna, i z uśmiechem na ustach wyszedł. Podążył na trzecie piętro i stanął w oknie, przy głównej klatce wchodowej. Widzieli go tam s'rażacy miejscy, jak zdejmował kapelusz i jak wyjął z kieszeni jakieś papiery, które położył przy sobie. Po chwili usłyszał strażnik, odbywający wartę, głośny krzyk: Post! (poczta) i ujrzał zwitek papieru, spadający z okna trzeciego piętra. Kiedy się pochylił, ażeby podjąć papiery — tuż obok niego padło ciało ludzkie. W tejże chwili przechodził urzędnik magistratu p. Demianowski i rzucił się ku denatowi, usiłując go ratować. Z powodu wielkiego podobieństwa rysów twarzy, myślano zrazu, że dozorca gmachu ratuszowego odebrał sobie w ten sposób życie. Żona tego pana wybiegła na podwórze i poczęła lamentować, nie widząc zwłok; dopiero później skonstatowano, że należą one do zmarłego Motylewskiego.

P. Demianowski pobiegł do sali radnej i zaniósł tam smutną wiadomość, udzielając jej obecnemu w przedpokoju radnemu Goldmannowi. P. Goldmann natychmiast ogłosił ją Radzie. Wszyscy zbiegli na dół, gdzie leżały zwłoki. Radni lekarze dr. Krówczyński, dr. Strojnowski i dr. Longchamps, próbowali odnaleść w denacie ślady życia, ale daremnie. Kiedy dr. Krówczyński oświadczył, że ma przed sobą trupa, ks. kanonik Mazurak, wśród uroczystej ciszy zmówił modlitwę za zmarłych. Następnie na polecenie prezydenta przeniesiono zwłoki do koszar straży ogniowej, aby je później przewieść do domu nieboszczyka.

Wieść o wypadku rozbiegła się lotem błyskawicy po mieście; do bramy ratuszowej cisnęło się takie mnóstwo ciekawych, że musiano ustawić straże i zamknąć bramę.

Po złożeniu zwłok tymczasowo w koszarach, grono radnych udało się napowrót do sali obrad, gdzie p. prezydent otworzył list ś. p. Motylewskiego, do siebie adresowany. Począł go czytać, ale mając przed oczyma pismo kolegi, z którym tyle lat pracował w Radzie miejskiej, i pod wpływem okropnego widoku, jakiego przed chwilą był świadkiem, uległ takiemu wzruszeniu, że rozpłakał się. Jeden z radnych odczytał tedy list zmarłego. Uprasza on prezydenta, ażeby był opiekunem rodziny pozostałej, t. j. żony i trojga dzieci, a na wypadek, gdyby wykonywanie opieki było dla prezydenta za trudnem, ażeby podług sumienia wyznaczył opiekuna i kogoś odpowiedniego do prowadzenia interesu. Szczególniej zaś prosi o zaopiekowanie się synem Ksawerym, który bardzo dobrze się uczy. Dalej pozostawia szczegółowe rozporządzenia co do prolongaty losów i pokrycia rozmaitych pretensyj, na co pieniądze są złożone w domu. List w ogóle pisany jest w tonie bardzo rzewnym. Nieboszczyk wyraża nadzieję, że jako członek Stowarzyszenia miłości bliźniego od lat 26, nie zasługuje, ażeby mu odmówiono pogrzebu, — w końcu żegna wszystkich bardzo serdecznie, i kończy: „Niech was wszystkich Pan Bóg błogosławi!“

Drugi list adresowany do p. Karola Mokrzyckiego, pisany ołówkiem, zawiera podobne rozporządzenia i pożegnanie. Powód samobójstwa nie jest podany.

Rada rozeszła się zaraz, p. prezydent zaś z p. radnym Gołębiem, osobistym przyjacielem nieboszczyka, udali się do rodziny zmarłego, ażeby przygotować ją na cios, jaki ją dotknął.

Pani Motylewska z córkami była na spacerze, i posłowie długo czekali na ich powrót. Późnym wieczorem przewieziono zwłoki do domu przy ul. Furmańskiej.

Ś. p. Motylewski miał pozostawać w dość dobrych stosunkach majątkowych. Oprócz sklepu rzeźnickiego, który rozwija się pomyślnie, miał dom własny.

Pozostawia on dwie córki, z których jedna już

Mały Fejleton.

Nowe szczegóły z życia Napoleona I.

(Dokończenie).

Napoleon nie był zazdrośny, a jednak otoczył młodą swą żonę tak argusową strażą, iż można go było podejrzywać o zazdrość. Postąpił jednakże tak z innego powodu. Znając zepsucie swego dworu, chciał cesarzową uchronić — nie od pokus, lecz od pozorów, które mogłyby dać powód do podejrzeń. Sześć „pierwszych dam cesarzowej“ miało pod sobą sześć „pań pokojowych“; te ostatnie przybywały tylko na znak dany dzwonkiem przez cesarzową, a „pierwsze damy“ bawiły przy niej przez cały dzień. Przychodziły one, gdy cesarzowa spoczywała jeszcze w łożu, a odchodziły dopiero gdy monarchini udała się do snu. Po ich odejściu zamykano zaraz wszystkie drzwi, z wyjątkiem tych, które prowadziły do przyległego pokoju „damy dyżurnej“.

Z mężczyzn tylko panom de Mennevel i Ballouhai wolno było wchodzić do apartamentów cesarzowej, innym chyba za specjalnem pozwoleniem Napoleona. — Pierwszy z uprzywilejowanych dwóch panów był sekretarzem cesarzowej, drugi ministrem jej skarbu. — Nawet damy dworu musiały u Marji Ludwiki prosić o audjencję. — Za punktualne wykonywanie tych zarządzeń uczynił Napoleon odpowiedzialnemi damy pałacowe.

Jeszcze będąc pierwszym konsulem, Napoleon zapraszał do swego stołu dość często uczonych i artystów. Ale zostawszy cesarzem, sądził, że to nie byłoby stosowne, i zaproszenia takie wychodziły od niego tylko w nader wyjątkowych razach.

W uroczystościach zważał bardzo na przepych i rozrzucał wtedy pieniądze całemi garściami; natomiast wymagał, żeby w zarządzie domowym panowała oszczędność.

Raz śniadając z cesarzową, zapytał jednę z obecnych dam, ile też może kosztować pasztet stojący właśnie na stole.

— Dwanaście franków dla ciebie, Sire — rzekła mu ona z uśmiechem; — zaś dla zwykłego śmiertelnika sześć franków.

— To znaczy, że mnie okradają! — zawołał Napoleon.

— Nie, Sire; ale jestto ogólnie przyjęte, że monarcha płaci wszystko drożej, niż jego poddani.

— Nie rozumiem dlaczego, — żywo odpowiedział cesarz. — Ale ja to już ureguluję.

Napoleon zawsze pisał brzydko. Z czasem pismo jego stało się wprost nieczytelnem. Tylko sekretarze do niego przyzwyczajeni umieli je odcyfrowywać. W podpisie można było rozróżnić zaledwie trzy pierwsze litery, reszta była nieforemną komplikacją kresek. Zaiste nie do pozazdroszczenia była posada pierwszego sekretarza Napoleona. De Menneval piastował ją przez lat dziesięć. — Polecając go cesarzowej na tajnego sekretarza, Napoleon powiedział, że jestto człowiek niezrównany w milczeniu i w pracy. Bo też w istocie nie przeszła ani jedna noc, żeby cesarz nie kazał wołać Mennevala i nie dyktował mu czego, a czasami działo się to kilka razy jednej nocy.

Cesarz spał, kiedy zechciał; mógł to uczynić w każdej chwili i dl tego tak łatwo przychodziło mu spędzać noce przy pracy. Zwykle kładł się do łóżka o dziesiątej, a wstawał o drugiej lub trzeciej, brał kąpiel, ubierał się i przyjmował na audjencję. Śniadał około dziesiątej, poczem znowu się zabierał do pracy. Następnie szedł do żony lub na przechadzkę; lecz jeżeli miał pilną robotę, to pozostawał przy swem biurku aż do wieczora. W ciągu dnia kilkakrotnie na chwilę wpadał do cesarzowej i razem z nią udawał się do syna. Jeżeli miał wolną chwilę, to uściskawszy żonę i syna, gawędził z nimi, potem siadał w fotelu i zasypiał; wstawał dopiero, gdy go zbudzono z oznajmieniem, że ten lub ów czeka na niego. Jeśli mu przedłożono pisemną suplikę, to oddawał ją adjutantowi lub wkładał do prawej kieszeni. Tylko nieliczne prośby dostawały się do lewej, t. zw. „dobrej“ kieszeni. Te uwzględniał cesarz bez namysłu, podczas gdy pierwsze wytrząsał lub odsyłał odnośnym władzom do zaopiniowania. Napoleon lubiał okazałość; urzędnicy byli bardzo dobrze płatni, ale też żądano od nich stosownej prezentacji. Najlepszym sposobem spodobania się Napoleonowi było mieć dom pięknie urządzony, trzymać eleganckie ekwipaże i przyjmować gości.

Cesarz zwracał uwagę także na damskie toalety. Wchodząc w towarzystwa, umiał jednem spojrzeniem dokonać ich przeglądu. Damom, które mu przypadły do gustu, dostawał się jakiś kompliment; zaś te, które mu się nie spodobały — czy to z powodu wyglądania, czy też z powodu toalety — były narażone nieraz na bardzo uszczypliwe dowcipy.

Napoleon nie lubiał szalów, a zwłaszcza szalów kaszmirowych. Aby je wyrugować z mody, kazał tkaczowi Tarneur wyrabiać inne szale, do których Isabey dostarczył desenia. Mimo to moda zwyciężyła; za nieudałą próbę pokonania jej musiał Napoleon sporą sumkę wypłacić fabrykantowi.

Cesarz lubował się w dyamentach; trudno wyobrazić sobie wspanialszy widok, jak galowy wieczór w Tuilerjach. Wszyscy prześcigali się co do przepychu, nawet i ci, których znano ze skąpstwa i którzy skutkiem tego służyli nieraz Napoleonowi za przedmiot żartów.

Rzeczto naturalna, że na tak olbrzymim dworze, jakim był napoleoński, zachodziła wielka różnica co do osób. Członkowie dawnych rodów szlacheckich czuli się szczęśliwymi, że znowu mogą używać przyjemności, przysługujących im już na podstawie ich urodzenia. Olbrzymie sumy obracali oni na to, aby olśnić swe otoczenie przepychem, chociaż przyznać trzeba, że zwykle nie zapominali także o biednych. Co się tyczy „nowo upieczonych“ magnatów, książąt, hrabiów, baronów itd., to starali się oni rywalizować z nimi, ale zwykle bez skutku. Niektórzy z nich piastowali wysokie dostojeństwa, jednakże widać było, że nie dorośli do swego zadania.

Cesarz nie znał spraw pozakulisowych, ani walki toczącej się między temi dwoma żywiołami. Wobec niego wszyscy prześcigali się tylko w składaniu hołdów. Za to poza plecami Napoleona wynagradzano sobie ten przymus.

Jeden z panów i jedna dama grywali zwykle z cesarzową w karty, cesarz zaś wieczór spędzał na pogawędce z tym lub z owym ministrem w bilarowej sali swej małżonki. A czasami nawet grywał z nimi w bilar, ale grał bardzo źle i nieuważnie. To też ciągle się irytował, że przegrywa. Przez cały czas słychać było tylko jego głos. rzadko kiedy ważył się ktoś co odpowiedzieć.

Jeżeli w wielkim salonie dwór się zgromadzał na przyjęciu, to trzymano się dawnego zwyczaju dworskiego i rozmawiano pocichu. Wtedy i cesarz czasami grywał w wista, uprzyjemniając sobie grę... „szachrowaniem“. Szczególnie lubiał zaglądać innym w karty. Jeżeli to spostrzeżono, wybuchał głośnym śmiechem i żartował sam z siebie, jakkolwiek nikt nie ważył się zwracać uwagi na tè jego słabostki

zamężna za profesorem, i wspomnionego syna Ksawerego.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 5-tej po południu.

Opłata w szkołach. P. minister wyznań i oświaty rozporządzeniem z dnia 12. czerwca b. r. unormował, jak donosi *Pol. Corr.* w sposób następujący wysokość opłat szkolnych w średnich państwowych zakładach naukowych; opłata szkolna na jedno półrocze wynosi począwszy od roku szkolnego 1886/87 w Wiedniu 25 zł.; w miejscowościach po za Wiedniem liczących więcej niż 25.000 mieszkańców 20 zł., we wszystkich zaś innych 15 zł. Celem niszczania opłaty szkolnej, która powinna nastąpić z góry w ciągu pierwszych sześciu tygodni każdego półrocza zostaną zaprowadzone marki szkolne (*Schulgeldmarken*). Równocześnie p. Minister wydał szczegółowe przepisy w sprawie uwolnienia od opłat szkolnych.

Tym sposobem — pisze *Pol. Corr.* — weszło w życie zarządzenie, zapowiedziane przez p. ministra oświaty na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu Izby dep. P. minister oświadczył wówczas, iż zarządza podwyższenie opłaty szkolnej pomiędzy innemi w tym także celu aby pokryć zwiększone wydatki spowodowane skutkiem polepszenia materjalnego położenia suplentów.

O J. I. Kraszewskim, następujące szczegóły podaje Adam Pług w liście pisanym z Włoch:

„Wobec serdecznego zajęcia, jakie w społeczeństwie naszem budzi los Kraszewskiego, liczę sobie za obowiązek sprostować te fałszywe pogłoski, co się tak często ukazują w naszych dziennikach, czerpane nieoględnie z pism niemieckich, rozszerzających je tendencyjnie na szkodę nieszczęsnego starca, znękanego chorobą, więzieniem i cierpieniami moralnemi.

Dziś właśnie, otrzymany od niego list, z San-Remo z dnia 6. b. m., daje mi ku temu dobrą sposobność, z której korzystając, donoszę wam, że po odmówieniu przez rząd niemiecki Kraszewskiemu prolongaty urlopu, ani Włochy, ani Szwajcarja, ani Francja, ani Austrja nawet, nie odmówiły mu u siebie przytułku i ekstradycją nie groziły, nic ich bowiem do tego nie obowiązywało, tembardziej, że więzień magdeburski, uwolniony nie na słowo, tylko za kaucją, nie powrócił na termin nie dlatego, że nie chciał, lecz dlatego, że nie mógł, bez narażenia się na śmierć niechybną, na którą przecież nie był przez trybunał lipski skazanym.

O niemożności tej zaświadczyli urzędownie lekarze i to lekarze Niemcy, a więc zachowanie się jego było najzupełniej legalnem.

Bajką tedy była wiadomość przed kilku dniami rozszerzona, jakoby burmistrz genueński zmusił Kraszewskiego do wyjazdu z San-Remo, jakoby już on do Cannes się przeniósł; dopiero teraz bowiem, wskutek zalecenia lekarzy, wybiera się do kąpieli siarczanych w Schinznach lub Bains (w Szwajcarji, w kantonie Argowji). gdzie zabawi do końca czerwca, a potem, jak się zdaje, we Florencji zamieszka.“

Z wystawy sztuk pięknych. Świeżo nadesłano z Krakowa: Strażyńskiego Aleksego „Walka Gladjatorów“ obraz olejny dużych rozmiarów, Pochwalskiego Kazimierza „Portret J. Szujskiego“ (własność akademji) i Fałata Juljusza „Kucharka“ (akwarella).

JE. prezydent Rady państwa dr. Franciszek Smolka deklarował nadesłanie swojego portretu malowanego przez profesora Canona.

Od pana dyrektora poczt i telegrafów otrzymujemy następujące pismo:

„W numerze 133 szanownego dziennika umieszczony był artykuł pod napisem „Galicyjskie telegrafy“, a zawierający zażalenie, iż depesza nadana w Samborze o godzinie 10 minut 55 przed południem, która nadeszła do Lwowa o godzinie 11 minut 30, doręczoną została do drukarni dopiero po godzinie 4. po południu.

Zarządzone dochodzenie wykazało jednak, że powyższe zażalenie nie jest zgodne z prawdą, albowiem doręczenie w mowie będącej depeszy, która faktycznie o godzinie 11. minut 30 w tutejszym ck. głównym urzędzie telegraficznym odebraną została. nastąpiło o godzinie 11. minut 55 przed południem a więc w 28 minut po tejże nadejściu.“

Owóż do tego listu dodać od siebie winniśmy uwagę, że w istocie w danym wypadku zgoła nic nie zawinił urząd telegraficzny. Doręczenie depeszy nastąpiło w samej rzeczy o godzinie 11. minut 55, a tylko ta osoba, która ją w drukarni otrzymała, bezprawnie nosiła przy sobie depeszę przez kilka godzin i dopiero potem oddała Redakcji. Wykryło to dopiero śledztwo, ale na razie sądziliśmy, że zawinił urząd i zrobiliśmy uwagę, za którą go teraz szczerze przepraszamy.

Od autora artykułów p. n. „Nasze Banki akcyjne“ umieszczanych w naszem piśmie, dochodzi nas następna notatka:

W wczorajszym numerze *Przeglądu* życzliwy czytelnik artykułu o gal. Banku hipotecznym wytyka nam, że porównując pożyczki hipoteczne wydane w $4\frac{1}{2}$% listach przez gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie i przez Bank krajowy, obiedwie te kategorje pożyczek stawiamy na jednym poziomie.

Zarzuca nam mianowicie, że kurs $4\frac{1}{2}$%-wych listów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. dopiero emitować się mających — przyjmujemy za nisko w kwocie 96 za 100 zł., że pomijamy przy pożyczkach wydawanych przez Bank krajowy w $4\frac{1}{2}$ listach nałożony dodatek na administrację od wysokości $\frac{1}{4}$%, który oprocentowanie pożyczki podnosi wrzekomo do $4\frac{3}{4}$%.

Co do pierwszego zarzutu mniemamy, że w obec nieemitowanych jeszcze $4\frac{1}{2}$ listów gal Towarzystwa kredytowego ziemskiego nie mogliśmy znaleść żadnego racjonalnego powodu, aby kurs ich przyjąć wyżej nad kurs takich samych listów Banku krajowego, które co do swojego bezpieczeństwa hipotecznego i gwarancji krajowej nie ustępują w niczem listom Towarzystwa.

Na drugi zaś zarzut, że pożyczki hipoteczne Banku krajowego w $4\frac{1}{2}$ listach w skutek $\frac{1}{4}$% go dodatku administracyjnego mają być droższemi od podobnych pożyczek z Towarzystwa, zwracamy uwagę naszego życzliwego oponenta, że i Towarzystwo kredytowe ziemskie posiada statutem zastrzeżone prawo pobierania dodatku na administrację, choć obecnie z tego prawa nie robi użytku, jak oraz na to, że Bank krajowy nie pobiera $\frac{1}{4}$% dodatku od nominalnej wysokości udzielonej pożyczki, lecz od każdorazowej zaległości w kapitale dłużnym — co czyni rocznie 0.16% od nominalnej wysokości pożyczki. Dla przekonania się o tem, niech raczy szanowny oponent uwzględnić, że przy pożyczce $4\frac{1}{2}$ Banku krajowego wydanej w kwocie 1000 zł. na $30\frac{1}{2}$ lat umorzenia, dodatek administracyjny nie wynosi $30\frac{1}{2}$ razy $\frac{1}{4}$% od 1000 zł. t, j. 762 zł. 50 ct., lecz jedynie 460 zł. 98 ct.

Różnica przeto w oprocentowaniu obu rodzaji pożyczek tu omawianych, przedstawia się jak 4.50 do 4,66% — a wyszłaby na niekorzyść Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy nałożeniu na dłużników statutem dozwolonego dodatku administracyjnego.

Zuchwała złodziejka. Paulina Giebułtowska, sprowadziwszy wczoraj po południu ślusarza do swego rzekomego mieszkania pod l. 37 przy ulicy Halickiej, pod pozorem, że zgubiła klucz, kazała sobie zamek otworzyć i zamówiła sobie zarazem nowy klucz odpowiedni. Jedna z dwóch żydówek, które jej towarzyszyły, zapłaciła ślusarzowi należytość, poczem tenże odszedł. Dopiero służąca tej kamienicy, spostrzegłszy to, a wiedząc, iż lokator tego pokoju, kawaler, odjechał przed dwoma dniami ze Lwowa, zawiadomiła o tem tamtejszą stróżowę. Ta ostatnia zastała drzwi do wspomnianego mieszkania na zakrętkę zamknięte, a spowodowawszy otworzenie takowych, zastała w pokoju nieproszonych gości, zatrudnionych pakowaniem pościeli i rzeczy w tłumoki. Przywołana policja aresztowała wspomnianą złodziejkę, która się tymczasem ukryła była w piwnicy, oraz jej towarzyski, wielokrotnie karane ukrywaczki skradzionych rzeczy, Altę Lowitz i Rachlę Porter.

(*Gaz. Lwowska*).

Gwałtowny pożar zniszczył kilkanaście domów na ulicy Kanałowej w Chicago w najbardziej zaludnionej dzielnicy miasta. Niemała liczba ludzi znalazła śmierć w płomieniach.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17. czerwca.

(*Z*) Nastąpiła dziś mała reakcja z motywów politycznych. Naprzód irytuje giełdę londyńską kwestja Hebrydów, bo Francuzi mają podobno stanowczo zająć te wyspy; następnie drażni giełdę paryską i berlińską ciągła polemika prasy niemieckiej i francuskiej na temat nowej ustawy francuskiej o szpiegostwie, gdyż prasa berlińska uważa, że ta ustawa jest wprost przeciw Niemcom skierowana, a prasa francuska odpowiada jej, iż jeżeli Niemcy przyznają się do tego, że wysyłają do Francji całą armję szpiegów, to prasa francuska przez samą grzeczność nie uważa za właściwe zadawać kłamu dziennikom berlińskim. Wreszcie rumor pewien wywołała zapowiedź *Gazety Kolońskiej*, iż niebawem wybuchną miny podłożone przez Rosję w Bułgarji i że należy się spodziewać jeszcze w ciągu tego lata wybuchu wielkiego pożaru na Wschodzie. Wszystkie te trzy polityczne czynniki wywołały spadek akcyj kredytowych o 80 centów (281.90), za czem poszła oczywiście depresja wszystkich innych papierów bankowych, a nawet i rent.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 19. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: „Całe Niemcy podzielają żal Bawarji; spodziewamy się z pełną ufnością, że wewnętrzny polityczny rozwój Bawarji odbywać się będzie na gruncie niewzruszonej lojalności.“

Rzym 19. czerwca. W bataljonie strzelców, załogujących w Vittorio skonstatowano 7 wypadków cholery. Zarządzono budowanie baraków. Z Padwy wyjechała komisja sanitarna do Vittorio.

Penang 18 czerwce. Według doniesienia Reutera parowiec holenderski pod Rigas został napadnięty przez chińczyków, którzy zabili pierwszego inżyniera i drugiego oficera okrętu, zaś kapitana, jego żonę i drugiego inżyniera wzięli do niewoli. Inżynierowie są Anglikami.

Londyn 19 czerwca. W Izbie gmin komunikuje Bryce oświadczenie Freycineta dane Lyonsowi, że wczoraj nie otrzymał żadnych informacyj co do wywieszenia flagi francuskiej w Nowych Hebrydach. mimo to otrzymał gubernator Nowej Kaledonji telegraficzne polecenie, ażeby wrazie zamiaru wywieszenia flagi postarał się temu zapobiedz.

Wiedeń 19 czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Minister prezydent odpowiada na interpelacją Mengera co do zajść w Lublanie, prostując fakta podane przez interpelanta i konstatując, że namiestnik wszystko zarządził, co było potrzebne do utrzymania pokoju i że Rada miejska Lublańska skutkiem burd ulicznych powzięła stosowne poprawienie swych uchwał z 1 bm. Więc minister prezydent nie widzi, dla czegoby na teraz i na przyszłość postępywanie Lublańskiej Rady miejskiej miało zagrażać spokojowi i porządkowi. Minister wątpi, aby Niemcy austrjaccy mogli czuć się boleśnie dotknięci przez zachowanie się tłumu złożonego przeważnie z uczniów, czeladników i uliczników.

Kończąc, przypomina minister. że przecież na ekscendentów nałożone zostały kary policyjne (żywe oklaski z prawicy). Wniosek Mengera, aby utworzono debatę nad odpowiedzią ministra, został odrzucony.

Rozpoczęto na nowo obrady nad cłem od nafty. Przemawia jeszcze Leon i Grocholski, który szczegółowo wyjaśnia stanowisko galicyjskich posłów względem wniosku Suessa i stawia wniosek, aby cło od nafty podnieść z 2 złr. 10 ct. na 2 złr. 40 ct. Następnie przemawiał Steinwender, który na wypadek, gdyby odrzucono wniosek Suessa, wnosi. aby dla Węgrów w ten sposób zastrzeżono kompensatę, iż cło naftowe ma byé w równej części podzielone między Austrją a Węgry.

Po nim przemawiają Chamiec i Lienbacher (ostatni za wnioskiem Süssa). Na wypadek, gdyby wniosek Süssa upadł, Lienbacher głosować będzie za wnioskiem rządu. Burgstaller wnosi rezolucję, domagającą się dyferencjalnego cła w wysokości 50 ct. od importu surowca i wzajemnego protegowania rafinatorów. W ciągu debaty reprezentant rządu szef sekcyjny Baumgartner wykazuje, że wniosek mniejszości pod względem finansowym nie ma lepszych podstaw do uzyskania wyższych dochodów z cła, jak dotychczasowy sposób oclenia; że pozostawia część pobocznych produktów uzyskiwanych z krajowego surowca bez opieki i że w przeprowadzeniu tego wniosku okazałoby się wiele trudności, skutkiem czego mówca prosi, aby nie głosowano za wnioskiem mniejszości. Reprezentant rządu ministerjalny sekretarz Jorkasch uzasadnia konieczność dopuszczania olejów mięszanych jako surowych substancyj do rafinerji za opłatą cła od surowców i uzasadnia wysokość pozycji cłowej, wskazując na wyniki badań ankiety. Minister skarbu wyjaśnia ponownie stanowisko rządu, odrzuca przedewszystkiem napady Plenera i wykazuje, że moment etyczny nie jest bynajmniej uwzględniony we wniosku Süssa. Taryfę cłową należy pojmywać jako jednę całość.

Wniosek rządu jest ze względów narodowo-ekonomicznych słuszniejszy i przedstawia owoc kompromisu z Węgrami, owoc uzyskany po przezwyciężeniu wielu przeszkód.

Ani austrjackiemu ani węgierskiemu rządowi nie zbywało podczas rokowań na głębokiem przeświadczeniu słuszności i na sile argumentów. Co do Süssa minister zaznacza, iż nie wypada w takiej sprawie odosobniać ministra skarbu od reszty rządu. Oświadczenie, które on uczynił w komisji było przedłożone imieniem całego rządu i nie oznaczało żadnej groźby, jeno przedstawiło skutki odrzucenia przedłożenia rządowego.

Co do moralnej podstawy, oświadcza minister, że niemożebność odkrywania bezprawnych czynów nie jest niemoralnością; w tem nie kryje się żadna niegodziwa zasada. Wniosku Süssa niepodobna przyjąć. Gdyby przyjęto wniosek komisji, to rząd z obowiązku swego uchwałę Izby razem z przytoczonemi motywami przedstawi rządowi węgierskiemu, ale potrzeba będzie wtedy długich rokowań i minister może zapewnić całkiem pozytywnie, że Węgry prawdopodobnie zażądają zniżenia innych ceł. Dlatego minister, bez względu na wniosek Süssa stawia tę alternatywę: jeśli Izba podziela zapatrywanie rządu o konieczności jak najspieszniejszego uchwalenia taryfy cłowej natenczas niech przyj-

mie przedłożenie rządowe, gdyby jednak Izba uchwaliła wniosek komisji, może dopiero udałoby się w jesieni dojść do ostatecznego rezultatu.

Następnie uchwala Izba zamknięcie dyskusji i wybiera mówców jeneralnych; Abrahamowicza za, a Herbsta przeciw — poczem posiedzenie zamknięto.

Na posiedzeniu wieczornem przy imiennem głosowaniu upadają: wniosek Suessa 154 głosami przeciw 160, ewentualny wniosek mniejszości komisji ($8^1/_2$ guldenów) 144 głosami przeciw 163, również jak wniosek Steinwendera, odrzucony ogromną większością. Natomiast przyjmuje Izba wniosek większości z poprawką Grocholskiego i rezolucją Burgstallera.

Wiedeń 19. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowną ustawę o pospolitem ruszeniu.

Monachjum 19. czerwca. Następca tronu Rudolf przybył tu o godzinie 7 min. 15 rano, powitany na dworcu przez księcia regenta Luitpolda, Leopolda, Ludwika, Alfonsa, księcia (Herzog) Ludwika, którzy jawili się w uniformach austrjackich. Następca tronu Rudolf miał na sobie uniform bawarskiego pułku ciężkiej kawalerji, uściskał i ucałował księcia Luitpolda. przyjął cześć kompanji honorowej, poczem odjechał z księciem Luitpoldem w dworskiej karecie galowej do pałacu ks. Leopolda, gdzie zamieszkał. Tłumy zgromadzone przed pałacem, witały arcyksięcia z głębokiem uszanowaniem.

Wczoraj przybyli niemiecki następca tronu, książe Albrecht Würtemberski, wielki ks. Hesski, książe Jerzy Saski. wielki książę Oldenburski. W poniedziałek popołudniu odbędzie się publiczne posiedzenie pełnej Rady państwa.

Ateny 19 czerwca. Izba przyjęła w trzeciem czytaniu większością 30 głosów projekty nowej formy wyborów i zmniejszenia liczby posłów. Trikupis przedłożył projekt ustawy, wedle której podczas nieobecności króla regencja ma być przelaną na radę ministrów.

Mons 19 czerwca. W Quaregnon i Flenu 600 sztrejkujących robotników podjęło pracę w kopalniach na nowo.

Berno (w Szwajcarji) 19 czerwca. Rada Narodowa postanowiła 75 głosami przeciw 45 dokonać rewizji konstytucji związkowej w celu wprowadzenia postanowień co do ochrony wynalazków.

Paryż 19 czerwca. Dzisiaj w komisji senatu ma Beranger odczytać sprawozdanie, a wrazie jeśli komisja je przyjmie, natenczas senat naznaczy prawdopodobnie na poniedziałek debatę nad ustawą o wydaleniu książąt.

Sofja 19 czerwca. Wskutek interwencji rządu i deputowanych przyszło do skutku porozumienie między Karawełowem a Radosławowem, mimo to kryzys ministerjalna trwa dalej. Mówią że w celu zachowania łączności partji wejdą do gabinetu dr. Stransky i dwaj inni członkowie dzisiejszego gabinetu, oprócz tego obsadzono wakującą posadę ministra spraw wewnętrznych. Doniesienie *Independence Roumaine* jakoby roboty nadgraniczne przerwano skutkiem opozycji delegatów bułgarskich jest kompletnie zmyślone; delegowani technicy obu rządów pracują na wyznaczonych miejscach dotychczas.

Nowy York 19 czerwca. Według wiadomości z Guatemali rząd zniósł podatek wywozowy od wina, kawy i cukru na kilka lat, w celu podniesienia handlu tych artykułów.

Bukareszt 19 czerwca. Przybył tu br. Coutouly, poseł francuski; konferował wczoraj po dwakroć z reprezentantami rządu rumuńskiego. Obiega pogłoska, że aż do czasu zawarcia nowej konwencji, co ma nastąpić w pewnym terminie stanowczo określić się mającym, stosunki handlowe Francji z Rumunją na tej samej stopie będą nadal ułożone, na jakiej były przed ustanowieniem autonomicznej taryfy, czyli przed lipcem 1885 r.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. czerwca 1886.

Hotel Francuski: W. Kalinowski z Rzeszowa. F. Jaruntowski z Twierdzy. L. Fleischer z Wiednia. D. Bilgrej z Czerniowiec. E. Segl z Rzeszowa.

Hotel Europejski: H. Meixner z Krakowa. S. Szmyt z Poznania. M. Neufeld z Wiednia. M. Gołębski z Krownik. J. hr. Roniker z Rosji. M. Neugebauer z Wiednia. L. Redlich z Berna.

Hotel Żorża: S. Polanowski z Ostrowa. J. br. Konopka z Breń. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. M. Goldbaum z Jass. L. Schnerp z Paryża. K. Knauertz z Berlina.

Hotel Angielski: W. Czajkowski z Swirza. J. Pilatowski z Dubia. Dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa. J. Pogonowski z Rzeszowa.

Hotel Krakowski: T. Kowalewski z Wołynia. W. Waderski z Husiatyna.

Hotel Langa: J. Mittler z Itzkan. G. Rieger z Wiednia.

Z zbożowych targów

19 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50—8 60	7.50—8.75	7.25—8.30	8.——8.75
Żyto	5.75—6.40	5.50—5.95	.25—5 70	6.60—6.60
Jęczmień	5.25—7.—	5.15 6 —	5.— —5.70	5 60 - 6 50
Owies	6.40—6.75	.— — 6.50	6.50—7.	6 50—6.75
Groch	7.— 10.50	6.— 10 —	7.— 9.50	7 - 11. -
Wyka	— —	.—— .—	5 80—9.25	.—— .—
Rzepak	.——.—	.— .—	.— —.—	.— .—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	30.—42 -	30.—40.—	0.—40 —	30 —40—
Konic. biała.	45—55.	—.——.—	—.——.	—.——.—
Konic. szwed.	35—55—	..——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 19 Czerwca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	200	25	203	25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	228	—	231	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286	—	291	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	90	101	90
„ „ „ 4 „ „	94	50	95	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	90	101	90
„ „ „ 4 „ „	92	75	93	75
Banku krajowego $4^1/_2$ % w. a.	96	—	97	—
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	70
„ „ „ 5 „ „	99	50	100	50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	45	102	45

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	—	—	50	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$ % „	95	—	96	50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·85	5 95
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22—	1·24—
100 marek niemieckich	61.50	62.20

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

*Prenumerować można w trafice hotelu **ANGIELSKIEGO**, w trafice w kamienicy p. Stromengera (ul. Karola Ludwika), lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych trzech miejsc zostanie **Przegląd** zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. Osoby zaś chcące prenumerować **Przegląd** z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji **Przeglądu** (Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji **Przeglądu**.*

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	*8 25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		*3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	3.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 17 Czerwca 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	10 2	—	W 4	3/4 zachm
Kraków	11 5	19	W 1	zachm.
Lwów	12 3	17	NW 3	jasne
Tarnopol	13·2	21	NW 1	1/4 zachm
Wiedeń	10·0	18	W 3	1/2 zachm
Grac	14·4	20	N 2	1/2 zachm
Peszt	12·5	20	NW 5	zachm.
Serajewo	8 0	21	S 2	zachm.
Tryjest	16 6	22	ENE 3	3/4 zachm.
Pola	16 5	25	ENE 5	zachm.
Kopenhaga	13.6	—	SSE 2	3/4 zachm
Hamburg	10 9	—	SW 4	3/4 zachm.
Berlin	11·2	—	WNW 3	zachm.
Monachjum	8 8	16	SW 2	zachm
Zurich	9·4	15	— 0	zachm.
Genewa	13·0	—	N 2	3/4 zachm
Paryż	12 3	20	W 2	mgła
Biarritz	15 5	—	NW 3	zachm
Nicea	18 8	—	— 0	1/4 zachm.
Turyn	19·5	28	— 0	1/4 zachm.
Florencja	18·0	28	SW 1	3/4 zachm
Rzym	19·0	26	— 0	1/4 zachm.
Neapol	18·7	23	— 0	1/4 zachm
Palermo	21·4	28	W 1	1/4 zachm
Malta	20 6	22	WNW 4	1/4 zachm
Sztokholm	—	—	—	—
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	—	—	—	—
Warszawa	—	—	—	—
Kiew	—	—	—	—
Odessa	—	—	—	—
Konstantynopol	26 6	29	SW 2	deszcz
Gleichenberg	11·8	20	— 0	1/2 zachm
Abbazia	17 2	20	— 0	zachm
Riva	20 7	27	S 2	jasne
Lugano	20·0	—	NE 2	jasne

N oznacza wiatr północny. E wschodni, W zachodni, S południowy.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. Z drukarni ...